

## **W Wielkiej Brytanii polityka klimatyczna idzie w odstawkę**

Polityka klimatyczna w UK spotyka się z coraz większym sprzeciwem zarówno ze strony zwykłych obywateli, jak i przedstawicieli elit. Coraz silniejsze stają się głosy stwierdzające, że choć człowiek spowodował zmiany klimatyczne, to i tak nie może ich zatrzymać w wybranym przez siebie momencie – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Obrazy zalanych wodą wielkich miast, jak te z ostatnich dni z Nowego Jorku i wcześniej z libijskiej Darny, gdzie doszło do wstrząsającej humanitarnej katastrofy wywołanej przez powódź. A przedtem jeszcze ze Stambułu czy Słowenii. Wszystkie na pewno posłużą w toczonej obecnie debatach jako silny argument dla tych, którzy wzywają do podjęcia natychmiastowych działań, by powstrzymać zmiany klimatu. Na tym tle niedawne wystąpienie brytyjskiego premiera Rishiego Sunaka, zapowiadające odsunięcie w czasie ambitnych celów klimatycznych, zabrzmiało więc jak całkiem nieoczekiwane wsparcie dla antyklimatycznych herezji i otwarte zdystansowanie się od forsowanej w UE zielonej rewolucji.

Jak zauważono, swoje wystąpienie Sunak wygłosił przed dziennikarzami, a nie w parlamencie. Komentatorzy przypuszczali zatem, że chodzi po prostu o populistyczną zagrywkę premiera w obliczu spadającego wciąż poparcia wyborców. Zapewne tak – nie

zmienia to jednak faktu, że wystąpienie Sunaka pada na podatny społecznie grunt. Coraz więcej Brytyjczyków zaczyna się buntować przeciwko kosztownym i restrykcyjnym decyzjom narzucanym w imię polityki klimatycznej. Przy tym niezadowolenie nie ogranicza się już do zwykłych obywateli, z niedostateczną wiedzą lub uprzedzeniami, i zaczyna sięgać przedstawicieli elit.

Znana amerykańska pisarka, mieszkająca od lat w Wielkiej Brytanii, Lionel Shriver w wywiadzie dla Sky News oświadczyła, że sposób wprowadzania przez władze klimatycznych obostrzeń przypomina autorytaryzm i dewastuje kulturę wolności. Z kolei John Gray, czołowa postać angielskiego liberalizmu, stwierdził, że obecna forma polityki klimatycznej staje się rodzajem zorganizowanego absurdu. Co istotne, w tej krytyce nie chodzi wcale o zwykły negacjonizm, a więc stwierdzenie, że zmiany klimatu nie istnieją, a działania człowieka nie mają istotnego wpływu na środowisko. Ważne jest to, że przyjęte środki są społecznie i politycznie nieakceptowalne.

Dodatkowo, co podkreśla Gray, opierają się one na technokratycznych założeniach, że poprzez nakazy i zakazy możemy nie tylko zarządzać procesami społecznymi i gospodarczymi, ale nawet wpływać na kierunek ewolucji klimatu. Jednak to, że człowiek swym działaniem uruchomił zmiany klimatyczne, nie powinno przecież prowadzić do przekonania, że może je w wyznaczonym przez siebie momencie po prostu zatrzymać.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”